

# Projektantka cichych asystentów codzienności

Zamiast mebli woli projektować przedmioty codziennego użytku. Od dzieciństwa ciekawiło ją, jak powstają, dlaczego ktoś nadał im taką, a nie inną formę. Chociaż projekty Francuzki mają w sobie lekkość i subtelność, ona sama twierdzi, że nie jest zbyt delikatna i wie, że życie jest nudne jak urzędniczka. Rozmawiamy z uznaną projektantką Ingą Sempé

Rozmawia Martyna Bednarska-Ćwiek  
Zdjęcia David Luraschi, Sofia Sanchez, Mauro Mongiello



**U**mawiamy się na dziewiątą rano. Inga pisze wcześniej wiadomość, że potrzebuje jeszcze chwili, aby dojechać do biura. Pijemy więc wspólnie parysko-warszawską poranną kawę, patrząc w ekrany komputerów. Żałuję, że nie znam francuskiego i musimy rozmawiać po angielsku, który w takich sytuacjach czasami nadmiernie skraca i upraszcza wypowiedzi.

**Co Cię pociąga i napędza do działania? Czym się ostatnio interesujesz?**

To są od dawna wciąż te same rzeczy. Obawiam się, że jestem bardzo nudna pod tym względem. Najbardziej interesuje mnie praca nad przedmiotami codziennego użytku, najchętniej z firmami, z którymi czuję, że możliwy jest dialog. Nieważne, czy firma jest duża. Nie interesują mnie też marki luksusowe, bo z nimi nie ma rozmowy, są stopowani przez ich własną tradycję. Kocham technologię i to, że na wyprodukowanie przedmiotu jest aż tyle sposobów, które można testować. I wciąż wymyślać nowe.

**Wolisz projektować przedmioty niż meble?**

Niestety bardziej pociągają mnie przedmioty. Mówię „niestety”, ponieważ trudniej jest się z nich utrzymać i przetrwać jako designer. Najczęściej są mniejsze i tańsze. Nawet jeśli sprzeda się ich dużo, dają mniejsze pieniądze niż w przypadku mebli.

**Jaka jest różnica między ich projektowaniem?**

Tu rolę gra skala. Dla mebli skalą jest mniej więcej ciało ludzkie, a dla przedmiotów – jedynie dłoń. Dlatego gdy projektuję mniejsze obiekty, łatwiej mi odnaleźć właściwe proporcje, szybciej tworzy się mockupy. Jeden do jednego. Inaczej jest z meblami – tu makiety muszą być mniejsze. Takie małe krzeselka i sofy wyglądają słodko, ale to się wiąże z redukcją. Łatwo popełnić błędy. Poza tym przy mniejszych przedmiotach dysponuję większą dowolnością formy. Sofy czy krzesła silą rzeczy muszą mniej więcej wyglądać podobnie.

**Dlaczego wybrałaś zawód projektantki?**

Zawsze podobały mi się ciche przedmioty, którymi jesteśmy otoczeni. Ktoś je zaprojektował, siedząc w biurze albo garażu, robił wiele szkiców, przeprowadził badania nad ich funkcjonalnością, formą. Ta praca jest niewidoczna, a było tak jeszcze bardziej, kiedy byłam dzieckiem. Strasznie mnie ciekawiło, kto

podjął decyzję, że dany przedmiot wygląda właśnie tak, jak wygląda.

**W moim dzieciństwie były takie książki dla dzieci, które tłumaczyły, skąd np. wzięły się gliniany kubek albo szklanka.**

Ja takich nie miałam! Mój dom był wypełniony książkami, ale nie było żadnej na temat przedmiotów. Ani jak się je wymyśla, ani w jaki sposób produkuje. Dlatego długo, nawet kiedy byłam studentką, nie miałam pojęcia o technologiach, to były dla mnie obce światy. Być może z tego powodu, że moi rodzice byli artystami i nigdy nie widziałam np. ojca wierzącego w ścianie.

**Z wycuciem używasz kolorów.**

Funkcja powinna iść w parze z estetyką, a jednym z jej elementów jest kolor. Wydaje mi się, że na moje wycucie koloru duży wpływ miała mama, która jest malarką. Już jako pięciolatka znałam różnicę między błękitem kobaltowym a sjeną paloną. Mam niestety wrażenie, że w produkcji przemysłowej projektanci znają tylko białe, czarne i czerwone. Jeśli już użyją innego koloru, to wybiorą najprostszą zieleń albo niebieski – czyli generalnie kolory z pilota do telewizora. Ja chyba mam potrzebę trochę szerszej palety.

**Powiedziałaś kiedyś, że otwieracz do wina jest dla ciebie o wiele bardziej godny podziwu niż obraz Mona Liza. Dlaczego?**

Tak, to prawda. Uważam, że to niezwykle, że ktoś znalazł sposób, aby tak łatwo i bez wysiłku wyjmować korek z butelki. W ogóle bardziej podobają mi się muzea z przedmiotami niż z obrazami.

**Czy to oznacza, że funkcjonalność i pożyteczność są priorytetem designera?**

Oczywiście, że nie. Jest mnóstwo pięknych przedmiotów, które nie są zbyt funkcjonalne. Ja osobiście cenię sobie funkcjonalność, ale jest przecież wiele sposobów na bycie projektantem.

**Najpierw stawiasz na funkcjonalność. A co potem? Jakie są kolejne aspekty ważne w twojej pracy i co z ekologią?**

To tak, jakbyś pytała reżysera, co jest dla niego istotniejsze – obraz czy dźwięk. Design jest kombinacją wielu dziedzin, z których powstaje obiekt. Ekologia oczywiście jest ważna, ale nie można oddzielić projektanta od firmy produkującej przedmiot. Nie możemy zmusić firmy do zmiany procesu produkcji. Oczywiście można mieć jakieś pomysły, ale my nie zarządzamy produkcją, jesteśmy tylko projektantami. Możemy ...



**INGA SEMPÉ**

Urodziła się w 1968 roku. Pochodzi z artystycznej rodziny. Jej matka Mette Ivers, Dunka z pochodzenia, jest graficzką i malarką. Ojciec Jean-Jacques Sempé – grafikiem. Studio-wała w École nationale supérieure de création industrielle (ENSCI) w Paryżu i tam obroniła dyplom w 1993 roku. Zaczynała w studiu Marca Newsona, a w latach 1997–1999 pracowała dla francuskiej projektantki André Putman. Od 2000 roku projektowała dla włoskich firm Cappellini i Edra, założyła też własną firmę w Paryżu. Współpracuje m.in. z markami Alessi, Ligne Roset, Baccarat, Tectona, Luce-Plan, Moustache i Artecnic. W 2003 roku miała wystawę w prestiżowym Musée des Arts décoratifs w Paryżu, a w 2007 otrzymała Red Dot Design Award za kolekcję mebli tapicerowanych Moël. Jest żoną projektanta Ronana Bouroulleca, ma dwoje dzieci. Mieszka i pracuje w Paryżu.

[www.ingasempé.fr](http://www.ingasempé.fr)



– Mój dzień wygląda dokładnie tak samo jak nudny dzień skromnej urzędniczki. W studiu pracują cztery osoby, łącznie ze mną. Zaczynamy o 9.30, kończymy o 18.00. Pracuję bardzo powoli. Głównie rysuję szkice, to jedyny sposób, w jaki mogę wymyślać projekty – opowiada Inga Sempé.

udzielać wywiadów, ale to nie oznacza, że mamy moc, aby zmienić strategie i sposoby działania producentów. To nie jest takie proste, że plastik jest zły, a drewno dobre. Wiele gatunków drewna nie nadaje się do przemysłu. Prawdziwe, świadome podejście do środowiska jest czymś więcej niż tylko stwierdzeniem, że ekologia jest dla mnie ważna, bo to stwierdzenie ostatecznie nic nie znaczy, za to dobrze wygląda w mediach.

**Dużo czasu spędzasz w paryskim studiu? Ile osób zatrudniasz?**

Mój dzień wygląda dokładnie tak samo jak nudny dzień skromnej urzędniczki. W studiu pracują cztery osoby, łącznie ze mną. Zaczynamy o 9.30, kończymy o 18.00. Pracuję bardzo powoli. Głównie rysuję szkice, to jedyny sposób, w jaki mogę wymyślać projekty. Zajmuje mi to naprawdę dużo czasu, zanim wyklaruje się ostateczna forma. Potem moi asystenci robią mockupy z papieru lub drewna, korzystają też z druku 3D. Robimy zdjęcia. Moje studio to nie jest to zbyt duża instytucja, wszystko robimy bardzo intuicyjnie, nie dzieje się tu nic niezwykłego.

**Nad czym będziesz dziś pracować?**

Projektujemy właśnie sofę dla azjatyckiego brandu. Jest też sporo projektów, które powstały już dawno, ale ze względu na covid ich produkcja została wstrzymana: oświetlenie, tkaniny, kafelki. Dużo rzeczy dzieje się naraz. Najgorsze jest to, że w tej branży wszystko bardzo długo trwa, tak było nawet przed pandemią, więc teraz procesy wloką się naprawdę niemiłosiernie. Część projektów zamiera, część powraca. Bardzo rzadko zdarza się płynne przejście od pomysłu do projektu i szybkiej realizacji. Taka zielona linia jest wyjątkiem, częściej wygląda to jak wtedy, gdy wsiadasz do samochodu i już chcesz ruszać, ale okazuje się, że nie masz benzyny.

**Jakich materiałów najchętniej używasz? Wybierasz je na początku procesu czy są wynikiem koncepcji projektowej?**

Najczęściej wybór materiału wynika z tego, dla jakiej firmy projektuję. Jeśli pracuję dla fińskiej Iittali, oczywiste jest, że projektuję w szkło. Używałam korka – dla firmy Cork. Projektowaliśmy garnki porcelanowe dla francuskiej firmy Revol, bo oni takiego materiału akurat używają. Współpracując z markami, które nie są związane z jednym szczególnym rodzajem materiału, takimi jak Hay albo Ligne Roset, wybieram po prostu takie, które najlepiej pasują do projektu. Nie używam

zbyt często plastiku. Niektórzy sądzą, że zrobiłam papierowe lampy dla francuskiej marki Moustache, to jednak nie był papier, lecz sztuczne tworzywo, które wygląda podobnie.

**Najczęściej tworzysz z markami długotrwałe relacje. Podobnie jest z obiektami, które projektujesz – mają starczyć na długo swoim użytkownikom.**

Oczywiście, taki jest cel każdego projektanta. To także obrazuje różnicę między modą a dobrym designem. Nasze cele są inne, nawet jeśli proces tworzenia wydaje się podobny. Przedmiot powinien być trwały, chodzi nie tylko o sposób, w jaki został wykonany, ale też o to, jak będzie potem używany. Trendy zaburzają proces projektowania – jeśli poddamy im się za bardzo, najpewniej przedmiot szybko wyjdzie z mody.

**Jakie są najważniejsze wartości marki Inga Sempé? Pomyślałam, że są to prostota, delikatność, brak dosłowności, poetycki urok i odrobina dziwaczności.**

To dokładnie tak, jak opisałam się na Tinderze.

**Serio?**

Żartuję. Ale na pewno nie jestem zbyt delikatna na co dzień.

**Ale Twoje obiekty są!**

Jasne, staram się, aby rzeczy były delikatne i lekkie. Z kolei prostota – tak, ale bez przesady. Zbyt proste rzeczy wynikają z tego, że projektant nie może się na nic zdecydować i wymawia się tym, że chciał zrobić coś prostego. Brak wyrazistej decyzji oznacza często brak charakteru. Prostota jest największym wyzwaniem nie tyle w formie, ile w produkcji. To obszar pełen pułapek, tu giną często świetne pomysły, właśnie dlatego, że nie są wystarczająco proste w wykonaniu.

# HAFELE



Inga Sempé została projektantką, bo zawsze podobały jej się „ciche” przedmioty, którymi jesteśmy otoczeni, np. korkociąg do wina. – Ktoś je zaprojektował, siedząc w biurze albo garażu, robił wiele szkiców, przeprowadził badania nad ich funkcjonalnością, formą. Ta praca jest niewidoczna, a było tak jeszcze bardziej, kiedy byłam dzieckiem. Strasznie mnie ciekawiło, kto podjął decyzję, że dany przedmiot wygląda właśnie tak, jak wygląda – opowiada uznana francuska projektantka.